

(Ryszard M. Remiszewski), epizody z rodzinnych kontaktów ze Szczawnicą (autorstwa Tadeusza Z. Bednarskiego), obszerne sprawozdanie z badań nad najstarszym osadnictwem na Podhalu (Jacek Rydlewski), a także opowieść o interesujących i zagrożonych trawach Pienin (Ludwik Frey).

Dział *Varia* to istny worek z różnymi tematami – określenia worek używam tu w sensie jak najbardziej pozytywnym – w którym przyczynki o tematyce historycznej sąsiadują z opisami imprez kulturalnych, które miały miejsce na Spiszu i w Pieninach oraz z relacjami na temat aktywności członków pienińskiego Oddziału PTTK. W sumie – kopalnia wiedzy o aktualnym życiu regionów, kronika społecznych działań ich mieszkańców i miłośników.

Nie brakuje w roczniku recenzji prac poświęconych Pieninom i Spiszowi, polemik oraz poezji, której zestaw – całkiem interesujący – zamyka publikację.

Walor podobnych zbiorów często docenia się dopiero po latach. Bywają chwalone za to właśnie, co w momencie wydania budzić może pewne zastrzeżenia: obfitość różnego materiału, niekiedy rzeczywiście wątpliwej wartości, przypadkowego, czasem opracowanego byle jak, pisanego na gorąco, bez dystansu. Z czasem słabości te stają się mniej istotne, na plan pierwszy wysuwa się walor dokumentacyjny materiału obrazującego aktywność regionu, stanowiącego potwierdzenie kulturotwórczej siły zbiorowości lokalnych, ukazującego ludzi w działaniu na rzecz lokalnej kultury, bez której nie ma kultury narodowej.

Ryszard Kantor  
*Świętokrzyskie legendy*

Leonard Z y z m a n, *Świętokrzyskie opowieści, legendy, gawędy*, Kielce [2008], 120 s., 40 fot.

Towarzystwo Przyjaciół Nowej Słupi, niegdyś miasta leżącego na północno-wschodnim krańcu Łysogór, u podnóża Góry Świętego Krzyża, obchodzące niedawno 30-lecie działalności, opublikowało pracę swojego prezesa, wieloletniego nauczyciela, Leonarda Zyzmana, zatytułowaną *Świętokrzyskie opowieści, legendy, gawędy*, będącą zbiorem materiałów etnograficznych, folklorystycznych, opowieści z czasów II Rzeczypospolitej, czasów okupacji niemieckiej i lat PRL-u. Zawartość tomiku to swoisty groch z kapustą, ale przecież takie danie bywa smakowite, o ile – rzecz jasna – ktoś je lubi.

Przyznaje, że lubię podobne potrawy, a na półkach mojej biblioteki aż roi się od podobnych publikacji. Pracę Zyzmana przeczytałem z dużym zainteresowaniem i niemalą przyjemnością. Autor i zarazem redaktor zbiorku (praca zawiera relacje wielu mieszkańców gminy) słusznie podkreśla, że jego celem – taki też na ogół bywa cel wszystkich podobnych prac – jest ocalenie od zapomnienia resztek ludowej kultury skrawka regionu świętokrzyskiego, przypomnienie (a właściwie udokumentowanie) ważnych zdarzeń – ważnych najczęściej w skali lokalnej – jednym słowem zarejestrowanie odchodzącej w przeszłość lokalnej kultury i tradycji. Zbożny to cel i wysoko cenię sobie ludzi, którzy go realizują, nawet jeśli ich działania są mało metodyczne, a efekty skromne. Cenię ten rodzaj aktywności ludzkiej, tę regionalistyczną postawę, pasję i zaangażowanie.

Dziełka takie, „pisane z potrzeby serca”, co słusznie podkreśla we wstępie Halina Mielicka, wypełniają poważną i niepokojącą lukę w przekazie międzypokoleniowym i z pewnością posłużyć mogą do zacieśniania nadwątlonych w dzisiejszych czasach więzi młodych ludzi z ich ojczyzną prywatną, z lokalną zbiorowością, której są częścią. Są częścią, choć słabo znają lokalne tradycje, historię, kulturę. I ta książeczka może taką funkcję spełnić o ile – rzecz jasna – dotrze do młodzieży. Jeśli tak się stanie, jej rola jako cegiełki edukacji regionalnej nie zostanie przeoczona.